

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

„Przynajmniej raz w roku spowiadać się i w czasie wielkanocnym Komunię świętą przyjmować”.

Przykazanie kościelne

Nr 8 (94)

Niedziela, 19 lutego 1961

Rok III

KPINY ZE SPRAW POWAŻNYCH

„Tak zwana „poezja czysta” czy „awangardowa” — to lektura jak najbardziej nieodpowiednia dla młodzieży, gdyż naraża na utratę duchowej równowagi — oświadczył T. S. Eliot, przemawiając na uniwersytecie Columbia. — Uważam się za poetę „awangardowego”, lecz byłbym bardzo zmartwiony, gdybym znalazł swoje utwory w rękach moich wnucząt...”

W przeglądzie prasy w styczniowym numerze „La Nouvelle Revue Française” czytamy: „Informations et documents” przynosi wiadomość, że znany fizyk Frank Drake spodziewa się w najbliższym czasie odebrać sygnały radiowe z kosmosu. Komentując tę informację, p. Danier słusznie zauważa, że odpowiadając na te sygnały moglibyśmy zdradzić swoje istnienie jakimś potężnym i — być może — nieprzyjaznym istotom. Czen Ning Jang, laureat nagrody Nobla w r. 1957, stwierdza: „Moim zdaniem, nie należy odpowiadać.” Święta racja!”

„Nie sposób się z tym zgodzić — dorzucą Bernard Pivot w „Le Figaro Littéraire”. — Lepiej się nie wdawać w rozmowy z istotami, które, być może, nie istnieją, albo są tak niepodobne do nas, że nas nie rozumieją, albo są do nas tak podobne, że nas zrozumieją opacznie. Po cóż się narażać na zatarg z mieszkańcami innej planety? Okazji do zwady nie trzeba szukać aż tak daleko; nie brak ich na miejscu.”

„Nie ma rady, trzeba się z tym pogodzić — pisze Robert Escarpit w „Le Monde”. Wkrótce może się ziścić fantastyczna, jak się nam niegdyś zdawało, wizja Huxleya z „Nowego wspaniałego świata” i dzieci rodzić się będą w inkubatorach. Może się nawet wydać zabawne to, że nauka bliska jest dokonania odkryć umożliwiających masową produkcję istot ludzkich, w chwili gdy światu zdaje się grozić przeludnienie. Nie powinniśmy się jednak martwić. Na mocy odwiecznych praw natury wszystko się wyrównuje. Ta sama, współczesna nauka dokonała zawsze odkryć umożliwiających masowe uśmiercanie istot ludzkich. Odkrycia biologów i odkrycia fizyków atomowych uzupełniają się więc wzajemnie i równoważą.

Poza tym zaś, lżej się robi na sercu, kiedy człowiek pomyśli, że w „Nowym wspaniałym świecie” bomba atomowa niktogo nie uczyni sierotą...”

MATKA BOSKA Z DACHAU

Fragmenty książki Edmonda Michelet, ministra sprawiedliwości w rządzie de Gaulle'a, pt. „Rue de la liberte”, która jest tematem wspomnień z obozu w Dachau.

Kiedy przyjechałem do obozu, spośród więźniów świeckich jeden tylko Józef Joos mógł bez przeszkód wchodzić na blok 28. Co rano dawny burmistrz Wiednia, sędziwy Schmitz, praktykujący katolik, przed apelem długo stał w skupieniu przed zewnętrznią ścianą tego bloku, oddając cześć Tabernaculum, które, jak się domyślał, znajdowało się za ścianą — po czym odchodził zrezygnowany, jak włóczęga odegnany od drzwi pałacu. Ja sam, w pierwszą niedzielę po odbyciu kwarantanny, starałem się zajrzeć do tego sanktuarium przez okienko wychodzące na podwórze bloku 28. (...)



(Ukarany za to), zostałem przygarnięty przez księży polskich z sąsiedniego baraku. Ci ostatni, tak samo jak my, świeccy, mieli zakaz wstępu do kaplicy. Jeśli któremś z nich zdarzyło się tam wejść, byli brutalnie wypędzani; byłem tego świadkiem. Tak więc, obok pożałowania godnego widoku, jaki przedstawiał ujarzmiony Kościół z bloku 26, Kościół cierpiący z bloku 28 emanował duchem wsparcia i pocieszenia. Oddychaliśmy tu atmosferą, jaka panowała chyba w katakumbach za panowania Dioklecjana. Potajemne msze niedzielne przed świtem, w salach wypełnionych galernikami o wychudłych twarzach, gdzie kubek blaszany służył jako kielich a zwykłe pudełko jako ubogie cyborium z maleńkimi hostiami, kapłan odpowiadający mszę przez ostrożność pozostawał w pasiaku, bez żadnych ozdób liturgicznych — niezwykle był majestat tych zgromadzeń. Na każdym końcu baraku czatował jeden z kolegów, aby przestrzec, gdyby jakiś esesman w nadmiarze zapału chciał zakłócić to nocne nabożeństwo — jak to się już wielokrotnie zdarzyło, z krwawymi konsekwencjami.

Jeśli księża polscy odkrywali jakiegoś chrześcijanina — jakiegokolwiek był narodowości — zapraszali go jak brata na ucztę eucharystyczną na blok 28. (...)

W kaplicy, stojąc w ścisłości jeden koło drugiego, pięciuset czy sześciuset księży łączyło się w modlitwie z celebransem.

Uczestniczyliśmy w nabożeństwie w najgłębszym skupieniu. Nie czuliśmy się już jak zagubieni na obcej planecie. Uczestniczyliśmy w życiu Kościoła, w życiu naszego Kościoła.

Wiele różnych wyznań współistniało ze sobą w bloku 26 i w kaplicy. Najliczniejszy był kler katolicki, ale wielu było również pastorów Kościoła Reformowanego, pewna ilość kapłanów prawosławnych, przede wszystkim z Jugosławii i z Rumunii, a nawet jeden marabut z Albanii. W czasie ostatniej zimy, za zgodą wszystkich, umieszczono po prawej stronie ołtarza posąg Najświętszej Panny. Był on dziełem jednego z więźniów, który poświęcił na jego wykonanie ogromnie dużo czasu, nie mówiąc już o trudnościach, jakie musiał pokonać.

Rzeźbiona w jasnym drzewie, ustylizowana, mogła wyobrażać zarówno Gwiazdę Zaranną, jak Uzdrawienie Chorych, Pocięzycielkę Strapionych czy Królową Męczenników. Wszyscyśmy się zgodzili, aby nazwać ją Matką Boską z Dachau. Ta nazwa mówiła wszystko.

Dla wielu z nas wiara była najmocniejszym oparciem w naszych doświadczeniach życiowych — nikt nie kwestionował tej oczywistej prawdy. Niewierzący przekonywali się o tym równie mocno jak wierzący. Dla wielu więźniów prawdziwym odkryciem było uświadomienie sobie, w czasie rozmyślań religijnych, jak centralne miejsce zajmuje w wierze katolickiej Najświętsza Maryja Panna.

W tym nieludzkim świecie, w oceanie nienawiści, który nas usiłował zatopić, ludzka czułość, niewyczerpana i tak bliska wszystkim dobroć Maryi była dla nas źródłem radości: „Przyczyną naszej radości”... Pogrążeni u stóp krzyża w kontemplacji Najświętszej Dziewicy, odnajdywaliśmy nowy sens naszego cierpienia i nędzy. Co więcej, rozmyślając nad Jej niestrudżonym orędownictwem, rozumieliśmy coraz pełniej, jaka powinna być nasza postawa wtedy, w „dniach naszego konania”, jak również potem — w czasach wyrównywania rachunków. Nie ma języka, który byłby zdolny wyrazić nieskończoną wdzięczność tych, którzy dostąpili łaski przemienienia ich cierpień i tej wstrząsającej łaski, która rozbroiła ich nienawiść.

Tłum. A. B.



KULTURA SŁÓW

Człowiek mówi. Tym różni się od zwierząt. Mowa — to artykułowane dźwięki, znaki, przy pomocy których komunikuje drugiemu człowiekowi swoje myśli, uczucia, pragnienia, dzieli się swoimi zdobyczami, wprowadza go we wnętrze własnej duszy. Mowa umożliwiła powstanie kultury, jej przekazywanie, rozwój. Władze duchowe człowieka, rozum i wola, mają środek przekazywania drugim swoich owoców dzięki mowie. Język odgrywa w ten sposób olbrzymią rolę w życiu duchowym poszczególne człowieka i całych społeczeństw.

O jego potędze mówi św. Jakub w III rozdziale swojego listu:

„Kto nie uchybia w mowie jest mężem doskonałym, który potrafi nadto trzymać na wodzy wszystkie zmysły swoje. Jeśli koniom wkładamy wędzidła do pyska, a by nam były powolne, to tym samym kierujemy całym zwierzęciem. Patrząc, chociaż okręty bywają ogromne i chociaż srogi wichry nim miotają, to jednak małe ster kieruje je tam, gdzie nakaże wola sternika. Tak i język jest wprawdzie małym członkiem, lecz jakże wielkimi rzeczami potrafi się przechwalać! Zważcie: jak nikły jest płomień, a jak ogromny las potrafi podpalić. Język to także płomień. Język, to morze nieprawości, jest między członkami tą siłą, która całe ciało plugawi; co więcej, sama będąc rozpalona przez piekło, podpala krąg żywota. Człowiek potrafi ujarzmić wszelkiego rodzaju zwierzęta i ptaki, płazy morskie i stwory i rzeczywiście dokonał tego. Lecz języka nikt z ludzi ujarzmić nie potrafi — to zło bez ładu i stateczności, pełne jadu śmiertelnego.

Nim to błogosławimy Pana i Ojca i nim przeklinamy ludzi, którzy na Boże podobieństwo stworzeni zostali. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak, Bracia moi, nie powinno być! Czyż źródło z tej samej szczeliny wyrzuca wodę słodką i gorzką? Czyż może, Bracia moi, drzewo figowe rodić oliwki, albo winny szczep figi? — Słone źródło nie może dawać słodkiej wody.”

Z przeznaczenia swego język winien być

źródłem dobra i błogosławieństw. A stał się narzędziem przekleństwa, przekazywania zła. Wszak on rozpętuje właśnie, kłótnie, on jątrzy, rozsiewa plotki, rozpowszechnia oszczerstwa, obmowy, rzuca osądzenia, knuje intrzygi, grzebie w brudach, smakuje w nieczystościach. Złe słowo nadaje ton współżyciu ludzi, rozbija je wzniecając wzajemną zawiść, zazdrość, budząc radość z cudzego nieszczęścia, zaprzeczając miłości, która jest związkiem pokoju, znakiem, po którym rozpoznac można uczniów Chrystusowych. Słusznie więc powiedziano, że język, który tylko umie lżyć i krytykować, zdradza wyraźnie chore serce. Bo według św. Augustyna, człowiek posiada mowę nie po to, żeby bliźniego oszukiwać i go w błąd wprowadzać, ale po to, aby mógł mu przekazywać swoje myśli.

Daleko lepiej wykorzystuje swoje życie ten, kto milczy, niż ten, kto dużo mówi. Bo kto milcząc żyje dobrze, przynosi pożytek, chociażby nic nie mówił. Kto natomiast mówi, a nie pracuje, ten tylko drugim przeszkadza. Jeżeli jednak i życie, i słowa wypowiedane są ze sobą w zgodzie, wtedy człowiek dochodzi do szczytu mądrości życiowej.

Pewien Rzymianin upominał swojego syna, by zawsze mówił tylko to, co wie, a gdy mówi, by zawsze wiedział, co mówi. Arabskie przysłowie głosi, by — gdy się decydujesz coś powiedzieć — słowa te by-

ły lepsze niż milczenie. Milczenie bowiem w wielu wypadkach ma najsilniejszą wymowę.

Stary Testament przestrzegając przed nadużyciem języka zwraca najczęściej uwagę na doczesne skutki. „Strzeż się, abyś snadź nie potknął się językiem, gdyż język nieroztropnego jest jego upadkiem. Język zaś mądrych zdrowie przynosi. Język mądrych zdobi umiejętność, z ust głupich wypływa głupota.” Tak samo mówi mądrość ludowa: jak cię słyszą, tak cię sądzą. Mowa człowieka zdradza bowiem jego wnętrze. Nią odślania człowiek swoje zainteresowania, pokazuje się takim, jakim jest.

W Nowym Testamencie Pan Jezus podkreślił odpowiedzialność za każde wypowiedziane słowo, stąd radzi, by mowa nasza była: tak — tak, nie — nie, a co ponad to jest, od złego jest.

Podejmuje potem św. Paweł tę samą myśl, gdy pisząc do Kolosan, mówi: sprośne mowy niech nie kalają ust waszych. Efezjanom zaś przykazuje unikać szczególnie brzydkich słów: Niech żadne brzydkie słowo nie wyjdzie z ust waszych; używajcie tylko dobrych słów, które mogą budować, gdy tego zajdzie potrzeba i przynieść pożytek temu, kto ich słucha.

W ogóle zaś żywo winny stać każdemu przed oczyma jasne i zdecydowane zdania Pana Jezusa: A ja powiadam wam, że w dzień sądu zda człowiek sprawę z każdego próżnego słowa, jakie wypowiedział. Bo według słów twoich uznany będziesz za sprawiedliwego i według słów twoich będziesz potępiony.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 19 LUTY

1 Postu

Św. Sylwana, św. Konrada.

PONIEDZIAŁEK, 20 LUTY

Św. Melanii.

WTOREK, 21 LUTY

Św. Feliksa.

SRODA, 22 LUTY

Św. Izabeli

CZWARTEK, 23 LUTY

Św. Piotra Damiana

PIĄTEK, 24 LUTY

Św. Macieja, Apostoła

SOBOTA, 25 LUTY

Św. Tarazjusza.

EWANGELIA

PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (19 lutego)

(Mat. 4)

Onego czasu Jezus był zawiedziony na puszcze od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, rzeź, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął diabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na rękę nosić, abyś nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś diabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie! albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

CZŁOWIEK POCHODZI OD...

Problem do dziś bardzo aktualny. Niejeden katolik, zwłaszcza jeśli zależy mu, by nie być zacofanym w sprawach naukowych, przeżywa wewnętrzny konflikt i dręczące wątpliwości — kto ma rację: Pismo św. i oparta na nim nauka Kościoła, czy współczesne nauki przyrodnicze? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba najpierw poznać, co mówi o pochodzeniu człowieka Pismo św. a co współczesne przyrodznawstwo?

Księga Rodzaju poświęca powstaniu człowieka dwa wiersze, które głoszą: „A wreszcie Pan Bóg rzekł: Uczynimy człowieka na nasze wyobrażenie, podobnego Nam, aby panował nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. Tak stworzył Bóg człowieka na swe wyobrażenie...” (1, 26). „Jahwe Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (2, 7).

Kościół w oparciu o te słowa, ogłosił na dwu soborach powszechnych dogmat wiary, w którym rzekł, że „Stwórca wszechrzeczy wszechmocą swoją stworzył z niczego istotę ludzką, złożoną z duszy i ciała”. Kościół zdefiniował więc uroczystie sam fakt, że Bóg jest Stwórcą pierwszego człowieka. Twierdzenie to nie dotyczy prawdy naukowo-przyrodniczej, lecz prawdy wybitnie religijnej, jak w ogóle wszystkie inne twierdzenia dogmatyczne Kościoła. Ani Pismo św. ani Kościół nie natomiast nie mówią na temat sposobu powołania do życia pierwszego człowieka. Bliższe poznanie sposobu powstania gatunku „homo sapiens” należy do badań przyrodniczych.

Co więc nauki te mówią dzisiaj o pochodzeniu człowieka? Całkowicie pewnego nic na temat powiedzieć nie mogą. Muszą one zadowolić się w tej materii różnymi przypuszczeniami, mającymi charakter hipotez lub teorii naukowych. Jedną z tych teorii, która zyskuje sobie coraz większą popularność i uznanie, jest tzw. teoria ewolucji, której podwaliny stworzył angielski pastor i przyrodnik — Karol Darwin. Teoria ta przyjmuje założenie, że

wszystkie istniejące dziś gatunki zwierząt i roślin powstały na drodze rozwoju niewielkiej ilości form pierwotnych, względnie nawet jednej tylko formy pierwotnej (typu wirusa). Człowiek — podobnie jak inne zwierzęta, powstał przez rozwój gatunku od sie-

jednak tylko sprzeczność pozorna. W gruncie rzeczy bowiem czego innego dotyczą w tym względzie nauki przyrodnicze a czego innego nauka teologiczna Kościoła.

Nauki przyrodnicze, które nie znają pojęcia duszy (jest to pojęcie właściwe filozofii i teologii), mogą się zajmować człowiekiem wyłącznie pod kątem widzenia jego ciała. Jeśli więc nauki te przyjmują, że człowiek pochodzi od niższych istot człekokształtnych, to twierdzenie to odnosi się tylko do pochodzenia ciała człowieka a nie do człowieka, jako całości.

Natomiast nauka Kościoła, zgodnie ze swą kompetencją głosi jako dogmat, że człowiek jest istotą złożoną z duszy i ciała i że jako taki, powstał on w tym momencie, gdy niematerialna dusza została połączona z ciałem. Z jakim ciałem dusza ludzka została połączona — na ten temat Kościół się nie wypowiada. Pismo św. mówi obrazowo, że Bóg tchnął duszę w ciało ukształtowane z prochu ziemi. Co oznacza określenie „proch ziemi” — czy materię nieożywioną czy raczej już istniejącą istotę zwierzęcą — jest to problem, którego Kościół w żadnym oficjalnym orzeczeniu nie rozwiązał. I dlatego w odniesieniu do powstania ciała ludzkiego jest dopuszczalne przyjęcie tak teorii kreacjonizmu (utrzymującej, że ciało człowieka zostało ukształtowane z materii) jak i teorii ewolucji (przyjmującej, że ciało ludzkie wzięło początek od istoty organicznej — zwierzęcej). Istotny dla nauki katolickiej jest tylko fakt, że ciało ludzkie powstało przez połączenie z innym bytem duszy nieśmiertelnej (tak jak np. woda powstaje przez połączenie tlenu z wodorem). Ponieważ zaś tę nieśmiertelną duszę stworzył Bóg, dlatego Bóg jest też twórcą ciała ludzkiego.

Dla nauk przyrodniczych, które zajmują się tylko zjawiskową stroną rzeczy, różnica między zwierzęciem a człowiekiem będzie polegać tylko na odrębnościach fizycznych, jak pojemność czaszki, postawa itp. Dla filozofii i teologii natomiast istotna różnica polega — zgodne z ich przedmiotem badań —

(Ciąg dalszy na stronie 4)

WIELKI POST

Przed kilku dniami — w Srodę Popielcową — rozpoczął się Wielki Post.

W Srodę Popielcową kapłan posypał nam głowy popiołem. Przypomniał nam, że jesteśmy prochem i w proch się obrócimy. Wielkiego i małego, możnego i ubogiego taki sam los po śmierci spotka. W proch się obróci...

Posypujemy nasze głowy popiołem na znak pokory i dla uzyskania przebaczenia Pana Boga za nasze grzechy.

Popiół sam nie wystarczy. To tylko symbol.

Widzicie czasem tabliczkę z trunią główką, umieszczoną na budynku. Tym, którzy nie umieją czytać mówi: — Nie zbliżajcie się, nie dotykajcie. Dotknięcie może spowodować śmierć.

Butelki z trucizną również opatrzone są nalepkami z taką samą trunią główką jako ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. I posypanie głowy popiołem w Srodę Popielcową jest zwróceniem uwagi na groźbę nam niebezpieczeństwo utraty nieba.

Kapłan posypuje ci głowę popiołem. Potem odchodzisz na bok. Od-mawiasz krótki pacierz. I myślisz: rozpoczął się Wielki Post. Za czterdzieści dni — nie licząc niedziel — będzie Wielkanoc. Przystąpię w tym okresie do spowiedzi wielkanocnej. Trzeba porządnie przygotować się do niej. Od dnia dzisiejszego od zaraz!

Nie potrzeba chyba wam tłumaczyć, w jaki sposób należy to zrobić. Dobrze o tym wiecie... R. I.

bie niższego — dziś wymarłego już gatunku małych człekokształtnych.

Nie będziemy się wdawać w zagadnienie, czy przedstawiona tu pokrótce teoria jest dostatecznie uzasadniona materialem badawczym. Interesuje nas przede wszystkim problem — czy teoria ewolucji stoi w sprzeczności z oficjalną nauką Kościoła na temat pochodzenia człowieka? Na pozór sprzeczność jest tu wyraźna i ostra. Jest to

Z E Ś W I A T A

MŁODA INDIANKA — BŁOGOSŁAWIONA

Młoda Indianka, Caterina Tekakwitha ze szczepu Irokezów, zostanie wkrótce beatyfikowana. W dniu 19 stycznia br. — na jawnym konsystorzu — adwokat konsystorialny ogłosił przyspieszenie beatyfikacji Cateriny Tekakwitha, która będzie pierwszą błogosławioną wśród Indian. Młoda Indianka żyła w drugiej połowie XVII wieku i mając 14 lat zmarła w Cougnawaga koło Montrealu, w rok po udzieleniu jej chrztu św.

BISKUPI OBRZĄDKU WSCHODNIEGO — CZŁONKAMI EPISKOPATU FRANCUSKIEGO

Pierwszy raz w historii Kościoła Katolickiego we Francji, wyświęceni zostali na biskupów dwaj księża obrządków wschodnich. Jednym z nich jest Ormianin — ks. Ammadouni, który sprawować będzie opiekę duszpasterską nad swoimi rodakami, zamieszkałymi w Paryżu i Marsylii; a drugim ks. Malanczuk. Przybył on z Kanady i łącznie z 12 księżmi obrządku grecko-katolickiego będzie zaspakajał potrzeby religijne zamieszkałych we Francji wyznawców tego obrządku.

NIE MA SPRZECZNOŚCI

Wybitny biolog katolicki Jezuita G. Bosio skierował list do Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich, obradujących w Rzymie, w którym pisze m. in., że fakt sztucznego wytworzenia życia „pozostaje poza zainteresowaniem i kompetencjami teolo-

gii”. Rzeczą zasadniczą jest uznanie Boga jak Stwórcy tych wszystkich elementów, z których rozwinęło się życie. Zadaniem nauki i filozofii jest badać czy i jak przy przetwarzaniu tych elementów zrodziły się i mogą rodzić pierwsze przejawy życia.

LITERATURA PORNOGRAFICZNA W RĘKACH MŁODZIEŻY

W Stanach Zjednoczonych ponad milion młodocianych podlega demoralizującemu wpływowi różnego rodzaju literatury pornograficznej wysyłanej pod ich adresami pocztą przez wielu pozbawionych wszelkich skrupułów wydawców. Nawet dzieci otrzymują od nich całe serie pornograficznych nalepek, etykietek czy widokówek. Pani R. W. Simpson, rzeczniczka jednej z organizacji walczącej z brudną literaturą, opiera te zarzuty na podstawie licznych protestów i zażaleń nadchodzących ze strony rodziców.

Z POLSKI

JERZY WOJNAR MISTRZEM ŚWIATA

Wspaniały sukces odniósł Jerzy Wojnar na mistrzostwach saneczkarskich świata rozegranych w miejscowości Girenbad w Szwajcarii. Polak pokonał zdecydowanie swych najgroźniejszych rywali i zdobył tytuł mistrza świata.

KARDYNAŁ AUGUSTYN BEA NA ZJEZDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MŁODZIEŻY WŁOSKIEJ

Kardynał Augustyn Bea przybył w dniu 30 grudnia na XV Zjazd Chrześcijańskiej Młodzieży Włoskiej, zorganizowany staraniem „Pro Civitate Christiana” w Asyżu, gdzie odprawił Mszę św. oraz wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Kardynał zwrócił uwagę na trzy charakterystyczne momenty, potwierdzające ciągłą żywotność Kościoła, a mianowicie: na współpracę świeckich w dziedzinie apostołatu, na działalność misyjną oraz na ruch unijny na rzecz braci odseparowanych. Są to przejawy, które świadczą, iż Kościół nie jest społecznością martwą, lecz pełną żywotności i jak najlepszych widoków na przyszłość.

W dalszym ciągu swego przemówienia kardynał zaznaczył, iż żywotność i ciągła młodość Kościoła nie oznacza, iż należy przymykać oczy na różne niedociągnięcia i słabości w jego działaniu. Nasza wiara i nasz entuzjazm dla Kościoła będą wówczas tylko prawdziwie i żywotne, jeżeli z odwagą będziemy spoglądać na rzeczywistość, wierzyć w wielkość Kościoła i w łaski Boże, jakie dzięki niemu otrzymują ludzie i to nawet wówczas, gdy widzimy jego członków pełnych słabości a nawet

grzechów. Pan Bóg zezwala nieraz członkom Kościoła na różne słabości, aby móc bronić ich od niebezpieczeństw znacznie większych tj. od zbytniego pokładania zaufania w samym sobie tak, aby człowiek nie mógł być dumny ze swych własnych sił, lecz jak jest napisane: „Kto się chwali, niech się chwali w Bogu”.

FILM p. t. „KRZYŻ W DZUNGLI”

W Kolumbii (Ameryka Płd.) został nakręcony film dokumentalny pt. „Krzyż w dzungli”, poświęcony działalności ojców Kapucynów na obszarze prefektury apostołskiej Leticja. Na terytorium wynoszącym 126 tys. km. kwadratowych pokrytym w większości nieprzenikloną do dziś dzunglą i poprzecinanym potężnymi podzwrotnikowymi rzekami dorzecza Amazonki, Ojcowie wybudowali liczne wioski, rozpoczęli uprawę ziemi, wzniesli liczne szkoły i kościoły, zakładając również cały szereg dzieł użyteczności publicznej.

Człowiek pochodzi od...

(Dokończenie ze str. 3)

na tym, czy dana istota posiada rozum i wolną wolę (które są przejawem istnienia duszy), czy też władz tych nie posiada. Jak więc widać, w sprawie pochodzenia człowieka czego innego dotyczy nauka teorii ewolucji, a czego innego nauka kościelna.

Czy wobec tego katolik może być zwolennikiem teorii ewolucji? Oczywiście tak. Pod warunkiem jednak, że teorie tę będzie ograniczał tylko do ciała człowieka oraz, że będzie uznawał złożoność istoty ludzkiej z duszy (stworzonej przez Boga bezpośrednio) i ciała (stworzonego pośrednio, przez ukształtowanie go z istoty żywej niższego rzędu). Takie stanowisko nazywa się ewolucjonizmem teistycznym w odróżnieniu od ateistycznej teorii ewolucji (która nie uznaje istnienia duszy nieśmiertelnej). Obecnie wielu uczonych katolickich stoi na tym właśnie stanowisku. W duchu umiarkowanego ewolucjonizmu teistycznego wypowiedział się nawet Ojciec św. Pius XII, który w 1941 roku na posiedzeniu Papieskiej Akademii Nauk wyraził się, że jest „kwestią otwartą, czy świat zwierząt nie przyczynił się do ukształtowania części człowieka, tj. jego ciała”, zaś w encyklice z 1950 roku tenże papież napisał: „Urząd Nauczycielski Kościoła nie zakazuje, by teoria ewolucji — o ile bada czy ciało człowieka powstało z istniejącej poprzednio materii — stała się przedmiotem dociekań i dyskusji uczonych...”

T. KucharSKI

Ile satelitów wystrzelono dotychczas w przestrzeń ?

Wiadomo, że tylko Rosjanie i Ameryka zdolne są umieścić sztucznego satelitę poza przestrzeń atmosfery ziemskiej. Przypomnijmy sobie w ilu wypadkach im się to udało:

Rosjanie wystrzelili począwszy od 4 października 1957 siedem satelitów. Z tej liczby, nie licząc ostatniego (4 lutego 1961), jeden krąży jeszcze wokół swej orbity (wystrzelony 14 maja 1960), drugi zaś zdołano ściągnąć z powrotem na ziemię (19 sierpień 1960). Były w nim znane dwa pieski Muszka i Strzałka.

Stany Zjednoczone wystrzeliły dotychczas w przestrzeń 31 satelitów ziemskich. Z tej liczby 18 stale krąży jeszcze wokół ziemi, a 11 z nich do dnia dzisiejszego wysyła na ziemię radiowe znaki. Najstarszy sztuczny satelita amerykański, nadający radiowe informacje uczonym amerykańskim Explorer I został wystrzelony w przestrzeń 1 lutego 1958 roku.

Trzy z dotychczas wystrzelonych sztucznych satelitów zdołali Amerykanie ściągnąć z powrotem na ziemię (Discoverer XVIII, Discoverer XIX i Samos II).

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie ginęli jak muchy. Pewnego dnia w obozie znalazły się więźniarki kobiety...

KREW NA SNIEGU

(Ciąg dalszy)

Podchodziły leniwie do kotłów po zupę, brały niepełny półlitrowy kubek i jadły powoli, z wyraźnym obrzydzeniem, codzienny nasz pokarm — zupę z brukwi. Niedawno musiały przyjść do obozu, bo nie miały apetytu. Resztki wlewały z powrotem do kotłów uprzednio opróżnionych i czekały, kiedy się skończy przerwa obiadowa.

Ich kapowie — Niemki, w pasiastych spodniczkach z czarnymi winklami — prostytutki — z zawodowym tupetem przyglądały się nam, czyniąc fachowe uwagi o naszej męskości i wyglądzie. Mimo swego niepoehlebnego zawodu czuły się wyraźnie paniami... Przynależność ich do narodu „panów” dawała im bezsprzeczną przewagę nad współtowarzyszkami niedoli. O ich wyższości i bezwzględnej przewadze świadczyły posiniaczone twarze więźniarek. Lepiej ubrane i odżywiane, po paroletnim więzieniu nie czuły się źle w nowym otoczeniu.

Koniec obiadu.

Więźniarki wstawały ociężale i szły do swojej pracy, jakiś kilometr od naszego komando.

Czyścimy króliki, jesteśmy sami w pracowni, więc rozmawiamy o losie biednych dziewcząt bezlitośnie rzuconych do tego piekła, na pastwę dzikiej germańskiej bestii.

Czerwone winkle więźniarek mówiły nam, że to „polityczne”. Wiele z nich miało żółto-czerwone gwiazdy dawidowe — to Żydówki.

Każdy z nas miał dość życia w kacecie i zdawał sobie z tego sprawę, jak wielką katuszą musiało być dla nich przebywanie w obozie. Nie kleiła się rozmowa, bo niejeden z nas miał siostrę, żonę czy matkę w kraju, a wyobraźnia pokazywała je w takiej sytuacji, jaką widzieliśmy przed chwilą. Drżał każdy na myśl, że to się stać może.

Do czego dochodzi naród ogarnięty psychozą wielkości i panowania nad innymi! Odważa się na największe zbrodnie przeciw ludzkości, przekreśla wszystkie prawa Boskie i ludzkie i przez gwałty na słabszym od siebie przeciwniku głosi ideologię „narodowego socjalizmu” i wyśzości rasy niemieckiej nad innymi narodami. Rozpętał straszną, bezlitosną, totalną wojnę. Wprzęgnął w jej rydwan wszystkie możliwe siły, wyzwolił najgorsze instynkty w człowieku, zamienił go w krwawą bydlę, wyszkolił specjalne ekipy ludzi-potworów wyzutych z wszelkich hamulców etycznych, w celu pognębienia bez reszty narodów, które nie chciały dobrowolnie pozwoić, by im nałożono jarzmo ciężkiej niewoli.

Obóz koncentracyjny był jego klasycznym przykładem. Tu właśnie popisywały się owe ekipy esmańskie i przygotowywały się do objęcia wybitnych stanowisk w Trzeciej Rzeszy. Zależnie od tego, jak wy-

Adam ZIEMBA

22

PAJDA CHLEBA

padł dla nich egzamin w obozie, jakim mógł się esman popisać okrucieństwem, jaką mógł przedstawić liczbę „wykończonych” osób — takie otrzymywał później wynagrodzenie.

Często zachodził do naszej pracowni jeden z postów, który miał słabość do królików. Raz z zimną krwią opowiadał nam, że wyjeżdża na trzydniowy urlop, bo zastrzelił więźnia.

— A ile razy był pan już na takim urlopie?

Uśmiechnął się, zapalił papierosa i z pewną dumą powiedział:

— Jadę dwunasty raz... Gdy wrócę, dostanę awans...

Gładził naszego królika, z czułością całując jego puszystą wełnę.

Co działo się w naszych sercach?

Jakie myśli tłoczyły się w mózgu?

Ta sama dłoń, która z zimną krwią zwalnia spust karabinu, by zgładzić człowieka, gładziła delikatnie białego niewinnego królika. Czy to był człowiek? Chyba tylko z wyglądu. Za każdego zabitego więźnia otrzymywał nagrodę — trzydniowy urlop. To był przedstawiciel narodu „panów”.

Cisza panowała w naszej izdebce. Nawet bezbronne kobiety to też wrogowie „Wielkich Niemiec”!

Co będzie dalej?

Budowano olbrzymie krematoria i komory gazowe w Brzezince... Nikt z nas z obozu nie wyjdzie. Wyczerpie się nasz zapas sił, będziemy niedługo zużyta szmatą, wyrzucą nas na śmietnik, popioły naszych ciał rozrzucają po oświęcimskich polach i tak ślad po nas zginie.

Cisza panowała w naszej izdebce.

Pochylone głowy i głębokie westchnienia wskazywały, jak bardzo przejął nas los nieszczęśliwych kobiet, jak ciężkie musiały być nasze myśli.

— Achtung!

Wszedł komandofuehrer.

Weiter machen! Który z was jest pflerem? Zabrać skrzynkę z opatrunkami. Za mną.

— Mam wziąć płaszcz?

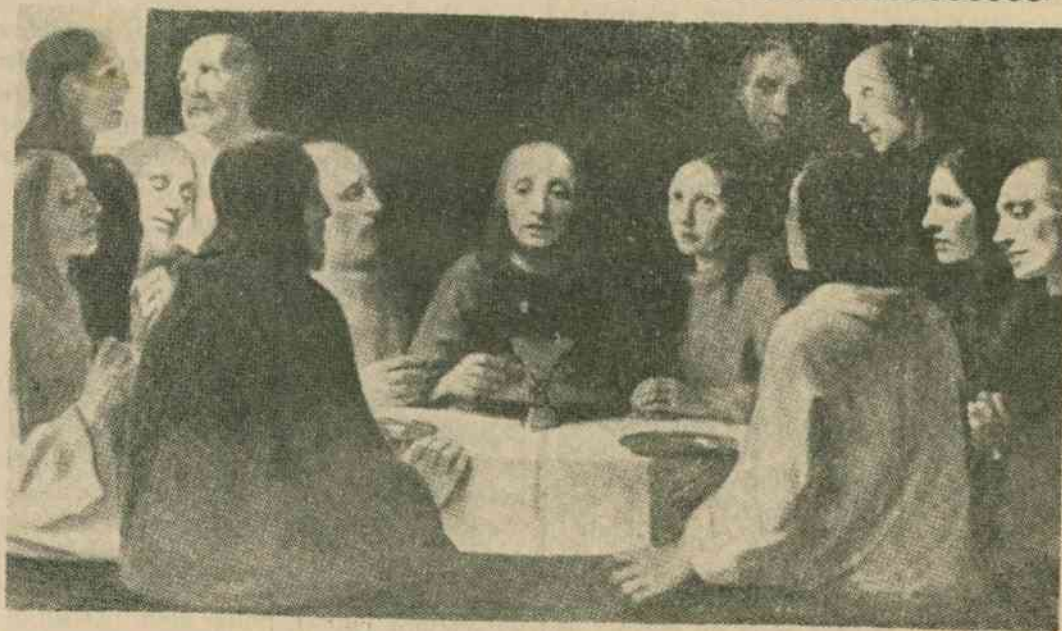
— Tak.

Mogła być trzecia godzina po południu. Mróz przybierał na sile, śnieg skrzypiał pod nogami. Leżały pod śniegiem nieobrobione pola, smutnie sterczały puste budynki, domy, stodoły, szopy. Gdzieś daleko przejeżdżał pociąg. Ostro dudniły koła po szynach, a przeciągły gwizd lokomotywy długo błąkał się po pustych polach. Zjadale kłóciły się wrony, wiodły spory między sobą, wygodnie sadowiąc się na nocleg. Szliśmy drogą przez pustą, wysiedloną wieś. Wyważone drzwi i okna sadby ludzkich, powalone przydrożne krzyże budziły smutne refleksje... Tak, przeszła tędy wszechwładna ręka barbarzyńcy.

Nie myślałem zupełnie, dokąd mnie komandofuehrer prowadzi. Ktoś widać wzbudził w nim współczucie i każe mi go opatrzyć, może zatamować jakiś silny wpływ krwi.

W bocznej uliczce wyludnionej wioski więźniarki rozbierały czyjąś dostatnią dawniej zagrodę. Nieskładnie szła im robota. Słabe ich dłonie nie mogły w żaden sposób uporać się z wielkimi belkami wiązań dachowych. Spadały na ziemię z jękiem, podrywane kopniakami kapów w spodnicach. Poranione, czyściły cegły i układały je w przepisowe stosy. Pod jednym z takich stosów leżało siedemnastoletnie może dziewczę. Kaluża krwi jaskrawo odbijała się od śniegu. Spadła z najwyższego zrębu dachu na ziemię, a uderzenie przy upadku musiało być silne, bo jeszcze nie odzyskała przytomności. Głęboko rozbita głowa mocno krwawiła.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wieczornikowa ucztą wielkoczwartkowa przypomina nam nasze wielkanocne zaproszenie...

Szopka na Wystawie

■ **Odrzułowy samolot** francuski, który przelatywał na małej wysokości nad miasteczkiem Villeneuve l'Archeveque, przekroczył barierę dźwięku. Około 100 starych kamienic rozszarpało się a wiele domów doznało poważnych uszkodzeń.

■ **W Szwajcarii** zaczęto produkować papierosy nie wymagające zapalek, ani zapalniczek, wystarczy je potrzeć o wieko pudełka, w którym są pakowane a rozżarzają się.

■ **Jedna z angielskich fabryk** wyrobów tapicerskich wprowadziła nową, dosyć dziwną specjalność zawodową. Otóż specjaliści robotnicy zajmują się wyłącznie sprawdzaniem, czy wyprodukowane materace są dość miękkie i wygodne.

■ **Uczni Związku Radzieckiego** opracowali prototyp stroju astronautycznego. Kostium astronauty składać się będzie z 5 różnych warstw, w tym jedna z aluminium, która chronić będzie pilota przed gorącem i promieniowaniem kosmicznym.

■ **Znakomitego satyryka** i uczonego niemieckiego J. K. Lichtenberga, zagadnął raz w towarzystwie pewien znany z zarozumiałości, choć nie grzeszący zbyt wielką inteligencją, młodzieniec:

— Jaka jest różnica pomiędzy poczuciem czasu i wiecznością?

Lichtenberg odrzekł złośliwie:

— Różnica jest taka, mój panie, że „czas” byłby potrzebny aby panu to wyjaśnić, a „wieczność”, aby pan to zrozumiał.

■ **Niespełnione nadzieje.** — Wybitny fizyk niemiecki Henryk Rudolf Hertz w latach szkolnych i akademickich z zamiłowaniem odawał się pracy przy tokarskich i stolarskich warsztatach, a w niedziele uczęszczał nawet do szkoły rzemieślniczej.

Później, kiedy Hertz był już znanym i cenionym profesorem, stary jego nauczyciel robót tokarskich, dowiedziawszy się o zajmowanym przez niego wysokim naukowym stanowisku, z żalem wykrzyknął:

— Jaka szkoda! Przecież on mógłby zostać doskonałym tokarzem.

■ **Kanciasty groszek.** — Naukowcy kanadyjscy wyhodowali zielony groszek w kształcie sześcianków, a nie kulek.

■ **Żytopszę.** — Naukowcy z uniwersytetu z Winnipeg (USA) wyhodowali nową krzyżówkę pszenicy z żytem. Rośliny tej krzyżówki osiągają wysokość 2 m i dają plon 2,5 raza większy od plonu pszenicy. Nie wiadomo jeszcze czy owa krzyżówka będzie odpowiadać standardom zbóż chlebowych czy też nada się jedynie na paszę dla inwentarza.

Przeglądając Katalog Międzynarodowej Wystawy „Żłóbka i Trzech Króli-Magów w Historii, Sztuce, Folklorze i Różniach”, która miała miejsce w Mediolanie, spotykamy pomiędzy wystawcami państw zachodnich również i Polskę. Jak doszło do tego, że na Wystawie znalazła się krakowska szopka i jej lalki jako eksponaty? Po prostu prezes Włoskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Żłóbka p. A. Stefanucci nawiązał kontakt z Przyjaciółmi Szopki w Krakowie. Zaproszony przez nich odwiedził miasto.

Pobył włoskiego szopkarza w Krakowie dał mu możliwość zapoznania się z charakterem i tradycją polskiej szopki, z których też jedną włączył do swojej kolekcji. Oglądając w Muzeum Etnograficznym zbiór szopek ludowych entuzjastom udało się szczerze ich architekturą wzorowaną na Mariackim kościele i Wawelu oraz bogatą szatę zewnętrzną, narzuconą na konstrukcję drewnianą. Wprawdzie to kolorowe bogactwo w pewnym stopniu — jak się wyraził — przytłumia wspomnienie ubogiej stajenki, na skutek czego wymowa tych szopek mało ma wspólnego z podniosłym nastrojem Sceny Narodzin, której przypadło raczej skromne miejsce w tym bajecznie kolorowym pałacu o szybkach sączących światło i ogień. Podobnie, jego zdaniem, lalki-marionetki zbyt mocno zahaczają o prymityw wyobrażeń ludowych i narzucają szopce raczej rolę teatru komediowego aniżeli świętego misterium.

W rezultacie jednak włoskich kontaktów pojawiło się w Biuletynie Włoskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Żłóbka obszernie sprawozdanie z pobytu w Polsce oraz wnikliwa analiza niezaprzeczenie artystycznych osiągnięć naszych szopkarzy, zwłaszcza na polu utwalania regionalizmu.

Katalog wspomnianej Wystawy zamieszcza piękne zdjęcie polskich eksponatów zebranych i ustawionych w jednej ze sal, gdzie stworzyły bardzo wdzięcznie urządzone „Kącik polskiego domu w czasie Świąt Bożego Narodzenia”.

Na pierwszym planie ustawiono drzewko z barwnymi ozdobami z kartonu. Obok na stoliku, na tle ściany, błyszcząca krakowska szopka ze sceną Boskich Narodzin (autor Bolesław Wiatr murarz, 1957). Na przeciwległej ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wzdłuż ścian na graniastych słupkach poustawiano lalki, jak: przekupka, czarownica z maśnicą, dziad z torbą, strażnik średniowieczny z halabardą, okrutny Herod, polski ułan. U sufitu zawieszono fantastyczną lampę t. zw. „Świat”, utkany ze źdźbeł słomy i

płatków kolorowej bibułki
cenne zabawki polskiego wy-

Wspaniałą wymowę na
dle włoskiego szopkarza —

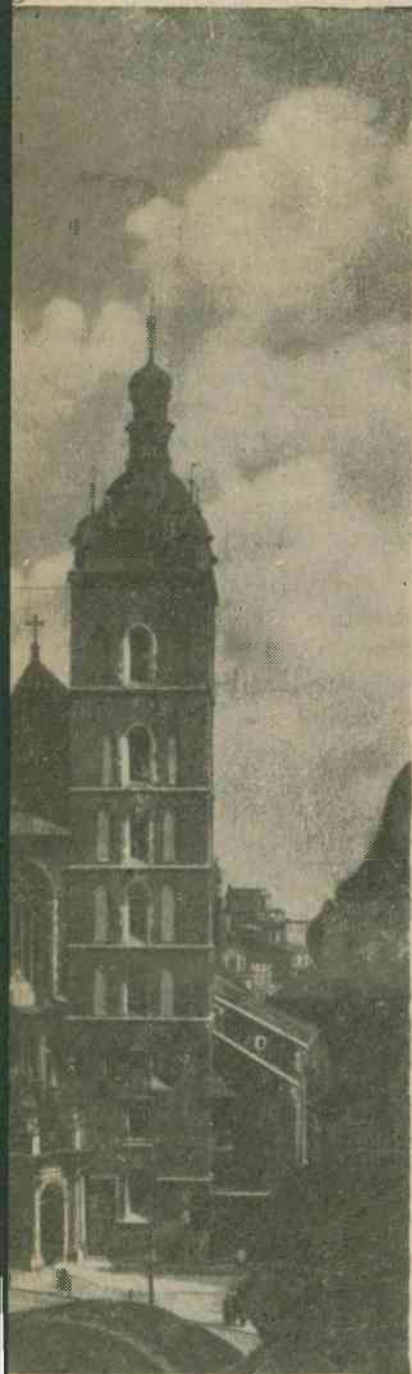


Architektura szopek krakowskich na kościele

Krakowska

Na podłodze rozrzucono dziełko z ceramiki i drzewa.

troju mają natomiast — w szopki oglądane w krakowskich



Wskich często wzorowana jest Mariackim

Międzynarodowej

kościółach. Przypomina on polską szopkę, echo z XIV wieku a raczej jej szczątki w kościele św. Andrzeja, gdzie S.S. Kłaryski przechowują dwie zachowane z niej figurki: Matki Bożej i św. Józefa. Następnie wymienia szopkę u O.O. Franciszkanów, gdzie utalentowana autorka p. Horwat-Chodacka tchnęła w nie życie jakby na chwilę zahamowane w zbożnym podziwie cudu Boskich Narodzin.

Ta sama artystka w szopce O.O. Kapucynów rozkołysała ruchem wdzięku drobne figurki. Kręcą się one dzięki zegarowemu mechanizmowi wokół szopki, każda ubrana wedle stanu i stylu, łącząc się harmonijnie w takt muzyczny kurantu w jedną wspólną rodzinę. W kolejnym obrocie przesuwają się grupa Polskich Trzech Króli. Dostojne królewskie postacie przejeżdżają niby po kolisku wieków na koniach strojnych w barwne czapaki, znacząc na przestrzeni Tysiąclecia Chrześcijaństwa nieśmiertelne ślady: Mieszko I założyciel pierwszej chrześcijańskiej bazy w Polsce. Władysław Jagiełło założyciel chrześcijańskiej bazy na Litwie złączonej z Koroną. Jan Sobieski, przestawny obrońca przedmurza chrześcijaństwa. Ci Trzej Królowie przesuwają się wolno w kolejnym obrocie i składają kornie hołd Boskiemu Dzieciństwu złożonemu w żłobie. Przepiękne tło szopki stanowią w drzewie rzezane i udatnie polichromowane obronne mury i baszty krakowskie wraz z Bramą Floriańską. Na dalszym zaś planie kościół Mariacki, Sukiennice i Ratusz (autor pomysłu i wykonawca O. Paweł Kocharński, Kapucyn). Nad nimi rozpięte zimowe niebo, pokryte gęstymi gwiazdami. Ceglane zaś mury, wieże i całe dookolne otoczenie obsypane diamentami śniegu. A na dachu ubożuchnej szopki, na śniegowym zwisie siedzi anioł i wygrywa na złotej trąbce. Drugi zaś poza przepierzeniem szopki ciągnie z całych sił za sznurek dzwonu. I tak z głosem anielskiej trąby i betlemskiego dzwonu płynie w świat z ubogiej szopki radosna nowina Boskich Narodzin.

ISKRA

Czemu miłości za mało na świecie?
Choć jedna iskra pożar roznieca.
Miłość bliźniego i miłość Boga,
Co w bliźnim każe kochać i wroga.

Gdy iskra zacznie krążyć po ziemi,
Wtedy tę ziemię na raj zamieni,
I miejmy zawsze w najwyższej cenie
Iskrę miłości, czyste sumienie.

Z. Misztowtowa

■ **Nie do wiary.** — Polacy w Paryżu dużo mówią na temat wyjazdu p. Aleksandra Kawałkowskiego do Polski, dokąd rzekomo jeździł w czasie ostatnich wakacji letnich. Jeśli prosty człowiek, nie zaangażowany politycznie, jedzie odwiedzić swoją rodzinę w Polsce — nikt mu tego nie bierze za złe. Natomiast jeśli do Polski — obojętnie w jakim zamiarze — jedzie minister pełnomocny i były szef tajnej organizacji z czasów okupacji, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Wyklucza się bowiem przez to samo z szeregów obozu niepodległościowego, którego w żadnym wypadku reprezentować nie może.

Dlatego też jak najchętniej ogłosimy sprostowanie tej wiadomości, gdyby się miało okazać, że jest nieprawdziwa.

■ **Zdarzają się i takie wyjazdy do Polski.** — Jan Kaczmarek z Australii wybrał się za zaoszczędzone pieniądze mniej więcej dwa lata temu na urlop do Polski, by zobaczyć się ze swoją matką starszą i innymi członkami rodziny, wśród których jest kilku księży. Kiedy wyjeżdżał wraz z synem z Polski, został na granicy zaaresztowany, osadzony w więzieniu w Potulicach i oskarżony o cały szereg przestępstw łączących się ze szpiegostwem.

Kaczmarek przebył długie miesiące w więzieniu, co odbiło się fatalnie na jego zdrowiu zwłaszcza, że poddawany był okrutnym badaniom. Wreszcie Kaczmarka zwolniono z więzienia, bo żadnego z zarzucanych mu przestępstw nie można było udowodnić. Sąd Najwyższy w Warszawie wystawił mu dokument, że jest niewinny. Na pół sparaliżowany i bez grosza w kieszeni dotarł do Anglii, gdzie szuka w tej chwili możliwości znalezienia pieniędzy na powrót do Australii, gdzie więcej szanują człowieka, aniżeli we własnej ojczyźnie.

■ **Wydiedziczony.** — Radca Ministerstwa Spraw Zagranicznych Tadeusz M. wybrał się w 1939 r. na wakacje do Francji. Tu zastała go wojna. W drodze do Anglii, dokąd chciał się dostać przez Hiszpanię, zatrzymał się w La Bastide, gdzie pozostał przez 19 lat jako gość starej hrabiny; właścicielki zamku. Zamek ten wraz z przyległościami hrabina w testamencie zapisała Polakowi. Rodzina jednak nie uznała testamentu i wszczęła kroki sądowe o jego unieważnienie.

Epilog sprawy jest następujący: Tadeusz M. musiał opuścić posiadłość, w której przebywał przez 19 lat, i obecnie jest przewodnikiem w jednym z paryskich biur podróży; zamek kupiła Brigida Bardot na swoją rezydencję letnią.

Omega

FENOMEN PRACY

300 rocznica Prasy Polskiej, przypadająca w 1961 r., jest znakomitą okazją do przypomnienia wielu ciekawych szczegółów, dat, postaci związanych z tą dziedziną.

Od czasów Jana Gorczyzna, redaktora pierwszego pisma polskiego „Merkuriu-

BUDOWNICZY... POLSKI

Z zakonu OO. Benedyktynów wyłonił się w XI wieku nowy zakon OO. Cystersów. Właściwym założycielem był św. Albert. Papież Paschalis II zatwierdził w 1119 roku nowe zgromadzenie, którego członkowie — w odróżnieniu od Benedyktynów noszących czarny habit — przyjęli jako swój strój habit biały z brązowym szkaplerzem.

Cystersi położyli w okresie średniowiecza wielkie zasługi dla rozwoju cywilizacji i kultury, zwłaszcza w północnych Niemczech, w Skandynawii oraz w Polsce. Byli wzorowymi rolnikami i rzemieślnikami, doskonalili uprawę roli, prowadzili ogrodnictwo i sadownictwo, przodowali w hodowli bydła, budowali mosty i młyny, karczowali lasy, osuszali tereny bagniste...

Do Polski przybyli Cystersi jeszcze za życia św. Bernarda, który zresztą bardzo żywo interesował się naszymi sprawami. Był on niejako „ojcem duchowym” pierwszego klasztoru Cystersów w Jędrzejowie. Jan Długosz wspomina w swojej „Historii” o zamierzonej podróży Opata z Clairvaux do Polski. Na przeszkodzie stanęła mu jednak ciężka choroba. Klasztor w Brzeźnicy (tak się Jędrzejów poprzednio nazywał), wybudowany przez Janistawa, późniejszego biskupa wrocławskiego, a następnie arcybiskupa gnieźnieńskiego, odwiedził ostatecznie brat św. Bernarda — Andrzej. Jego to właśnie imieniem nazwano osadę, której Bolesław Wstydlivy nadał w 1271 roku prawa miejskie.

Zakon OO. Cystersów posiadał w Polsce znaczną liczbę klasztorów, m. in 2 na terenie Opolszczyzny: w Rudach Raciborskich i w Jemielnicy koło Strzelec Op. A oto inne znane miejscowości, w których w XII i XIII wieku osiedlili się Cystersi: Wągrowiec, Łąd, Mogiła, Oliwa, Szczyrzyc, Krzeszów, Bardo Śl., Henryków, Lubiąż, Koprzywnica, Paradyż, Pelplin, Obra...

Obecnie zakon Cystersów posiada w Polsce 4 klasztory: w Mogiłę, Szczyrzycu, Jędrzejowie i Wąchocku. Pracuje w nich kilkudziesięciu zakonników, duchownych spadkobierców mnichów z Cîteaux.

„sza Polskiego”, założonego 3 stycznia 1661 roku w Krakowie, w historii naszej prasy było wielu znakomych dziennikarzy.

Jednym z nich był Józef Ignacy Kraszewski, wielki powieściopisarz i genialny dziennikarz. W ciągu swej blisko 60-letniej pracy społecznej J. I. Kraszewski był sam wydawcą, nakładcą i typografem, podejmując na własną rękę liczne druki książkowe i periodyczne. Prowadził czasopisma na prowincji, w Warszawie i na emigracji. Kraszewski był współorganizatorem i naczelnym redaktorem dziennika, który przyczynił się do reformy prasy warszawskiej w kierunku usprawnienia służby informacyjnej i techniki wydawniczej. Podczas 24-letniego pobytu na emigracji utrzymywał on stałą łączność z ruchem prasowym w kraju, opiekował się dziennikami polskimi we Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Pisząc powieści historyczne Kraszewski współpracował jednocześnie z olbrzymią ilością dzienników i czasopism, a w ich obsłudze nikt mu nie dorównał, zarówno pod względem pracowitości, jak i systematyczności i szybkości przesyłanych informacji.

Kraszewski był filarem kilkudziesięciu czasopism polskich o bardzo szerokim wachlarzu tematycznym. Wystarczy przejrzeć roczniki dzienników i tygodników z XIX wieku, aby się o tym przekonać.

Jako twórca polskiego felietonu literackiego, Kraszewski działał w prasie wielostronnie — poprzez korespondencje krajowe i zagraniczne, stałe sprawozdania z bieżącego życia literackiego i artystycznego, artykuły polityczne i polemiczne, aż do odcinka powieściowego.

Kraszewski był naprawdę fenomenem dziennikarskim: pisał od ręki na poczekaniu, zaspokajał wszelkie oczekiwania czytelników. Był specjalistą od wykonywania zamówień wydawców i publiczności. Dokazał tej sztuki wierny swojej epoce, dlatego też z całą słuszością należy mu się tytuł ojca nowoczesnego dziennikarstwa publicystycznego.

WIELKI WYCHOWAWCA POLAKÓW

Dzięki wielkim zaletom literackim, sugestywnej sile talentu pisarskiego HENRYKA SIENKIEWICZA, dzieła Jego cieszyły się zawsze ogromnym powodzeniem w kraju i zagranicą. Dla wszystkich autor „Quo vadis?” potrafił być jednakowo zajmujący; niezwykła plastyka stylu, doskonała narracja i świetna, pełna przygód fabuła, przykuwały do jego książek czytelników na całym świecie. Polakom ponadto umiał ukazać w sposób szczególnie przekonujący ich polskość, podkreślając jej wolnościowe cechy oraz jej dziejową dumę i wielkość. Nic więc dziwnego, że w trudnych zaborowych czasach, Henryk Sienkiewicz stał się dla swego narodu ożywczą, zmartwychwstańczą mocą, że powieści jego, zwłaszcza historyczne, krzepiły prawdziwie polskie serca.

W czasie pierwszej wojny światowej np. pewnemu niemieckiemu lotnikowi wpadł w koszarach do rąk, być może nie przypadkowo podrzucony, egzemplarz Sienkiewiczowych „Krzyżaków” tłumaczonych na język niemiecki; stała się rzecz charakterystyczna: żołnierz ten po przeczytaniu ich zrejterował do polskiego wojska.

Jeszcze ciekawszy fakt tego rodzaju miał miejsce w związku z pewnym Niemcem von Olschewsky'm. Szlachcic ten mianowicie z polskiej niegdyś rodziny Olszewskich, umierając na kilka lat przed I-szą wojną światową zostawił po sobie dziwny testament. Jakkolwiek sam nigdy po polsku nie umiał, żonę miał Niemkę, a dzieci pewnie o Polsce nawet nie słyszały, w testamencie tym wyraźnie zastrzegł, że majątek swój przekazuje synom jedynie pod tym warunkiem, jeśli staną się... Polakami, i to nie tylko z imienia. Muszą więc koniecznie nauczyć się po polsku i zająć w Polsce stanowiska. Jeżeli by nie dopełnili tego warunku — wówczas cały majątek miałby przejść na własność... Henryka Sienkiewicza. Ale skąd takie postanowienie u... von Olschewsky'ego? Otóż i temu także zdarzył się podobny wypadek — przeczytał powieść Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”. I tak jak ten iotnik niemiecki, doczytał się w niej własnej polskości, odnalazł w niej własną zagubioną duszę...

między nami kobietami...

Pierzemy... suszymy... prasujemy

JEDWAB

prac w letniej wodzie (najwyżej 35 stopni C) z dodatkiem detergentu. Nie trzeć ani nie gnieść. Dokładnie wypłukać w wodzie z dodatkiem octu. Nie używać sody. Dla zmiękczenia wody można dodać trochę boraksu albo odrobinę amoniaku. Podobnie, jak przy wełnie, nie wyzymać i osuszyć ręcznikiem. Suszyć z dala od wszelkiego źródła ciepła. Prasować na wilgotno po lewej stronie. Żelazko powinno być lekko nagrzane. Bardziej wartościowe i delikatne przedmioty radzimy oddać do pralni chemicznej.

Ażeby jedwabnej bieliźnie nadać sztywność, można ją po praniu wypłukać w wodzie z dodatkiem cukru (2 łyżeczki cukru na 1 litr wody).

Tkaninę jedwabną kolorową należy prać w letniej wodzie z dodatkiem soli kuchennej, płukać zaś w wodzie z octem.

Jedwab surowy prać w letniej wodzie, w której rozpuszczamy płatki albo detergent. Prasować na sucho po prawej stronie.

Ażeby wyświeconej tkaninie jedwabnej przywrócić połysk, należy potrząść

„FRYTKI” Z ZIEMNIAKÓW SMAKUJĄ TYLKO ŚWIEŻE ?



Racja! Lecz która oszczędna gospodyni zdobędzie się na wyrzucenie do śmietnika pozostałych po obiedzie pasków ziemniaczanych? W istocie nie są one stracone. Możemy je „odświeżyć”, umieszczając w drucianej siatce (durszlagu) nad garnkiem z parującym tłuszczem (najlepiej oliwą). Frytki wchłaniają parujący tłuszcz i odzyskują poprzednią chrupkowość, bez wysuszenia się na „kamień”.

ją wzdłuż nitek szmatką zwilżoną w wodzie z boraksem (1 łyżka boraksu na 1 litr wody). Prasować po lewej stronie niezbyt gorącym żelazkiem.

LEN

biały albo o trwałych kolorach pierzemy podobnie jak bawełnę, z tym, że do wody wsypaną mniejszą ilość proszku do prania. Przed prasowaniem obficie i równomiernie zwilżamy; prasujemy gorącym żelazkiem po lewej stronie. Lniana tkanina o żółtym odcieniu nabierze białości, jeżeli zamoczymy ją na noc w wodzie z dodatkiem spirytusu (1 łyżka spirytusu na 1 litr wody).

◆ Wynaleziono ostatnio mały aparat elektryczny, wykonujący prace manikurzystki.

◆ Czy wiecie, że 50 proc. periodyków francuskich to pisma kobiece? Powstała nawet specjalna kobieca agencja prasowa.

◆ Tylko dla pań w niebezpieczeństwie: W Stanach Zjednoczonych sprzedaje się damski rewolwer. Strzela gazem łzawiącym.

SZTUCZNE WŁÓKNO

należy prać w płatkach mydlanych. Nie wolno gotować. Nie wolno gnieść ani wyzymać. Do suszenia rozłożyć — nie wieszać. Przy prasowaniu lekko i równomiernie zwilżyć. Żelazko nie powinno być zbyt gorące.

TERGAL

należy prać podobnie jak tkaninę wełnianą. Nie trzeć i nie wyzymać. Po wypłukaniu w czystej wodzie powiesić nad balią albo miską, żeby woda ściekała. Tergalu w zasadzie nie należy prasować. Jeżeli po dłuższym użyciu chcemy wyrównać nieco zniekształcone fałdy, robimy to w sposób następujący: przed praniem fastrygujemy fałdy, po wyschnięciu prasujemy lekko nagrzanym żelazkiem przez mokrą szmatkę uważając, aby szmatka w czasie prasowania nie wyschła. Fastrygi wyjmujemy po prasowaniu.

NACIERANIA ZIOŁOWE

Lecznicze działanie ziół stwierdza się zarówno przy ich doustnym użyciu w postaci naparów, odwarów itp., jak i przy stosowaniu zewnętrznych np. w postaci okładów, kąpeli czy nacierań.

Mechanizm działania substancji leczniczych zawartych w ziołach jest w obu przypadkach nieco różny. W tym odcinku chcemy podać kilka wskazówek dotyczących leczenia ziołami przy pomocy nacierań. Z tego sposobu leczenia korzystamy najczęściej w tych przypadkach, w których zależy nam na uzyskaniu miejscowego przekrwienia i szybkiego działania przeciw bólowego, a więc przy nerwobólach, bólach stawowych, bólach mięśniowych, bólach głowy, w schorzeniach skóry itp.

Kilka przykładów tego sposobu leczenia:

NERWOBÓLE: korzystne wyniki osiąga się przez nacieranie bolesnej okolicy mieszaniną olejku kopru włoskiego i olejku majerankowego wziętych w równych ilościach. Podobnie korzystne działanie wywiera mieszanina olejku rozmarynu i olejku kamforowego zmieszanych w stosunku 2 : 1. Do nacierań przy nerwobólach można również przyrządzić wyciąg ziołowy na spirytusie. Sposób jego przygotowania: wziąć kwiatu lawendy, liści mięty pieprzowej, liści ruty, rozmarynu, szałwi, ziela piołunu po 2 g. Zioła zalać na okres 48 godzin 40 g spirytusu. Następnie przecedzić i dodać 100 g wody. Nacieranie miejsca bolesnego przeprowadzać 4-krotnie w ciągu dnia.

BOLE GŁOWY. W tych przypadkach korzystne działanie wywiera nacieranie okolicy czoła i skroni wyciągiem spirytusowym, przyrządzonym z następujących ziół: liści mięty owoc kolendry po 10 g liści mięty pieprzowej, korzenia arcydzięgla po 5 g.

Wymienioną wyżej mieszaninę ziołową należy zalać 100 g spirytusu na okres 48 godzin. Po tym czasie rozcieńczyć wyciąg 20 g wody (2 łyżeczkami od herbaty). Również korzystnie działa przy bólach głowy nacieranie skroni i czoła mieszaniną równych części olejku miętowego, anyżkowego i tymiankowego.

ŁYSIENIE: W tych przypadkach należy próbować nacierania skóry głowy sokiem łopianu lub sokiem łopianu zmieszany z sokiem brzoźowym. Również niekiedy korzystne działanie osiągamy nacierając skórę głowy naparem liści pokrzywy, wziętej w ilości 100 g w 500 g wody i 500 g octu.

W bólach mięśniowych i stawowych korzystnie działa nacieranie mieszaniną nalewką z pieprzu tureckiego i nalewką zrniki — wziętych po 10 g oraz spirytusu kamforowego 20 g. Podobne działanie wywiera mieszanina olejku dziurawca (20 g) i olejku miętowego (2 g).

◆ W magazynach paryskich można znaleźć szczoteczkę do zębów „z fontanną”. Wydrążona jej rączka jest połączona wężykiem z wodą bieżącą.

◆ Sztokholmskie ubezpieczenie społeczne wysłało rachunek do królowej szwedzkiej Luizy na 33 korony. Dlaczego? Za leczenie się na koszt tej ubezpieczalni.

◆ W miejscowości Chindrieux (Saubaudia francuska) pan Edward Pilloud osiągnął niezwykły rekord: jadł truskawki w styczniu z własnego ogrodu.

Życia emigracji

KSMP-owy WIECZÓR TEATRALNY W PARYŻU

Prawie 50 tysięczna Polonia paryska pozbawiona jest polskich rozrywek kulturalnych. Są wprawdzie zespoły kameralne, obejmują jednak i „kameralne” grona widzów. Chodzi mi o szerokie rzesze.

Zapobiegło temu brakowi KSMP paryskie organizując przemily wieczór teatralny na pięknej, dużej sali w Neuilly. Zagłodzona kulturalnie publika zjawiała się w masie, choć nie było żadnej płytkiej „potańcówki”.

Wartość wieczoru zyskała na poziomie dodatkowo dzięki samemu rodzajowi dobranej komedii z repertuaru klasycznego Aleksandra Fredry p.t. Gwałtu co się dzieje.

Panna Zofia Serafin w roli Urszuli, burmistrza w Osieku była bez zarzutu, panny Alicja Rumin, Krystyna Przybylska i Janina Mioduchowska czarowały widownię wdzięczną grą. Ich mężowie Tobiasz, Kasper i Błażej doskonale oddani przez panów T. Jakubowskiego, R. Szczerbę i J. Czajkowskiego, wywoływali salwy śmiechu wśród widowni. Panowie Wł. Czajkowski w roli Doręby, Edw. Bielicki w roli Grzegotki oraz Miecz. Goch w roli Bekiesza wywiązali się z honorem z niełatwych zadań. Należy w końcu podkreślić pełną szarmanckość grę p. Ant. Zukowskiego w roli Makarego. Nie ulega wątpliwości, że właśnie tego rodzaju sztuki uczą kochać i język i staropolską kulturę tak młodzież, wychowaną poza granicami Ojczyzny, jak i szeroką publiczność.

Wszyscy pamiętają paryski zespół baletowy. Otóż i w tym dziale nastąpiło cudowne odrodzenie. Grupa taneczna wystąpiła z nowymi tańcami, a przede wszystkim z nowymi twa-

rzami zupełnie młodych i wybitnie utalentowanych tancerzy. Oto przyszłość każdej organizacji: narybek, odmładzanie, wciąganie nowych ludzi do życia społecznego... Baletmistrzem odmłodzonego zespołu zapowiadającego się, skromnie mówiąc, dobrze — jest p. J. Walerych.

Przerwy w przyjemny sposób zapełnili najmłodsi artyści w osobach Janka Szczerby, Edmunda Kłaputa oraz Stasia Juchniewskiego. Krzywdą, byłoby nie wspomnieć duetu w osobach rozkosznie uśmiechniętej panny Juchniewskiej i p. Zukowskiego.

Szczerze wyznaję, że nie widziałem na żadnym z naszych wieczorów tak umiejętnie zrobionego makijażu, zapewnionego przez p. De-lingerową wraz z swymi uczenicami. Całość Polonia paryska i KSMP zawdzięcza pracy nowego asystenta młodzieży ks. kan. Bernackiego.

Pamiętaj o tym,
by regularnie opłacać
prenumeratę za swój
tygodnik!

ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW

Związek Polskich Federalistów, 20, rue Legendre, Paris 17-e, uprzejmie zaprasza na zebranie publiczne poświęcone ofensywie komunistycznej na wolny świat oraz postępowi na drodze do zjednoczenia Europy które odbędzie się 23 lutego 1961 r. (czwartek) o godz. 20.30 w wielkiej sali Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, VI p., st. metra: Maiesherbes; Jil-liers; aut. 94.

Przemawiać będą:

1. Suzanne LABIN, pisarka polityczna, laureatka „Prix de la Liberté”, inicjatorka I-ej Konferencji Międzynarodowej w sprawie Wojny Politycznej Sowietów
2. André VOISIN, przewodniczący Mouvement Fédéraliste Français „La Fédération” i Bureau Exécutif International de l'Action Européenne Fédéraliste (A.E.F.).

Wstęp wolny!

O JAKIE KSIĄŻKI DOPOMINA SIĘ POLONIA NA ZACHODZIE?

Na pytanie to stara się odpowiedzieć reżymowy dziennik „Życie Warszawy”. Z wydawnictw beletrystycznych — stwierdza to pismo — dużym powodzeniem wśród Polaków na Zachodzie cieszy się klasyka polska. „Analiza tego rynku przyniosła interesujące, choć czasem zaskakujące dane. Odbiorcy polonijni poszukują głównie Kraszewskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa, mniej — Żeromskiego. Natomiast gorąco domagają się oni książek Rodziewiczówny i Mniszkówny. „Trędowata” i „Ordynat Michorowski”, to tytuły nadal atrakcyjne.”

„Z poezji — pisze dalej „Życie Warszawy” — notuje się ogromne zapotrzebowanie Mickiewicza, Słowackiego, Staffa, Tuwima i Gałczyńskiego. Bardzo dobrze rozchodzą się wśród Polonii książki bestsellerzy z literatury światowej, wydane u nas w języku polskim. Camus, Hemingway, Steinbeck, Irwing Shaw, a nawet Sagan w przekładzie polskim „Idą jak woda”. Naczelne miejsce zajmują też wydawnictwa albumowe. „Znajdują one wielu nabywców nie tylko wśród Polonii, ale i u zagranicznych odbiorców”. Np. wydawnictwo albumowe „Powstanie Warszawskie” rozkupione zostało dość szybko niemal we wszystkich krajach zachodnich.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

Ks. Król Zdzisław T. Chr. — od Rodaków Parafii Polskiej Roubaix-Lille	632, '5
Ks. Dreszer Antoni O.M.I. — od Rodaków z Kolonii Bethune i Noeux-les-Mines	NF. 538,00
Bractwo Żywego Różańca — Bethune	20,00
r a z e m 558.00	
Ks. Chojnacki Marian C.S Sp. — od Rodaków Parafii Polskiej Creutzwald (Moselle)	
Morhange	7.50
L'Hopital	100.00
Crehange Kolonia	157.50
Crehange Bractwo Żyw. Róż.	20.00
Creutzwald Kolonia	463.90
Creutzwald Bractwo Żyw. Róż.	10.00
Creutzwald Chór św. Cecylii	10.00
Creutzwald K.H.P.	10.00
Creutzwald Drużyna Harcerska	10.00
r a z e m 788.90	
p. Kap. Jaworski Jan — Ruelle (Ch-te) od K. W.	25.48
p. Chałupczak Piotr — D'Auba-Retjons (Landes)	10.00
Ks'ęza Pallotyni od czytelników „Naszej Rodziny” — wpłaconych do dnia 31 grudnia 1960 r.	
Droze (Isere)	NF. 7.00
Kantorska (M. et M.)	5.00
Oberbek (S. et L.)	5.00
Krasowska (P. de C.)	5.00
Kosińska (Somme)	6.00
Szajda (S. et L.)	10.00
Rogalski (Nord)	2.00
Błaszczuk (E. et L.)	10.00
Bania (Ht-M.)	20.00
Owsiany (Nord)	1.00
Markiewicz (S. et O.)	9.50
Ponikowska (Oise)	12.00
Mordec — Paris XII	15.00
Majewska (Nord)	4.00
Gembarowska (Aube)	3.00
Leśniak (Oise)	10.00
Urbanek — Varangeville	10.00
Koczan (S. et O.)	5.00
Kocent (S. et O.)	5.00
Głuchowska (Niemcy)	3.50
r a z e m 148.00	
Ks. Kap. Filip Franciszek — Poitiers (Vienne) — zebrane w czasie koleży w następujących Kompaniach: 4006 LS Co — Saumur, 4085 LS Co — Fontenet, 4086 LS Co — Jeumont, 4158 LS Co — Ingrandes, 4230 LS Co — Chinon, 4096 LS Plat. 6953 LS Ln Det. — Poitiers.	710.55
Ks. Majchrzak Antoni — od pp. Stasik Noyelles s. Lens (P. de C.)	30.00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 — PARIS.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St Honoré — PARIS I^{re} —

Telefon: RICHIEU 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08
 REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godzin 16.00 do 17.00.
 PRENUMERATA KWARTALNA we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr b.;
 w Niemczech 4,50 DM. w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dvr. F. Piela) 54 r. Phil. de Girard — Paris (18)

**NIEDZIELA 12 LUTEGO
NA EMIGRACJI**

W Tucquegnieux (M. et M.) na ogólne życzenie miejscowej Polonii zorganizowano przedstawienie teatralne ze sztuką Bałuckiego „Grube ryby”. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

W Barlin (P. de C.) Koło Polek im. M. Rodziewiczówny urządziło wieczorek dla członkiń i ich mężów.

W Noeux-les-Mines (P. de C.) odbył się walny zjazd okręgu III KSMP. W czasie Mszy św. kazanie wygłosił ks. dyr. Lewicki. W czasie zebrania wywiązała się ożywiona dyskusja na temat rekrutacji członków KSMP.

W Montigny-en-Ostrevent (Nord) miejscowe KSMP urządziło wielką zabawę karnawałową, do której przygrywała orkiestra „Rudy”.

W Stiring-Wendel (Moselle) Koło Śpiewu „Lutnia” zorganizowało bal maskowy.

W Oignies (P. de C.) odbyła się staraniem Bractwa Matek Różańcowych wielka zabawa taneczna w sali św. Stanisława.

W Argenteuil (S. et O.) miejscowe KSMP urządziło Karnawałowy Wieczorek Humoru w sali Notre Dame.

W Beaulieu (Loire) Towarzystwo „Harmonia” urządziło w Domu Polskim zabawę karnawałową.

**Komunikat Sokoła Polskiego w Paryżu:
BEZPŁATNA NAUKA JĘZYKÓW
OBcych**

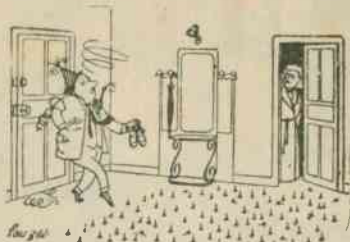
Sokół Polski w Paryżu (7, rue Corneille — Paris VI, metro: Odeon), zawiadamia Rodaczki i Rodaków, że w pierwszych dniach marca p.r. będą mogli korzystać wieczorami z *bezpłatnej nauki języków obcych*: (angielski, francuski, hiszpański i niemiecki).

Nauka prowadzona będzie przez rutynowanych specjalistów najbardziej nowoczesną metodą, pozwalającą po 30-tu lekcjach na całkowite opanowanie języka w słowie i piśmie.

Zapisy przyjmujemy codziennie w dniu powszednim (z wyjątkiem sobót) w godzinach od 14-tej do 18-tej, począwszy od dnia 13-go do 28-go lutego włącznie.

Uwzględniamy również zgłoszenia listowne. (Prosimy jednak załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź).

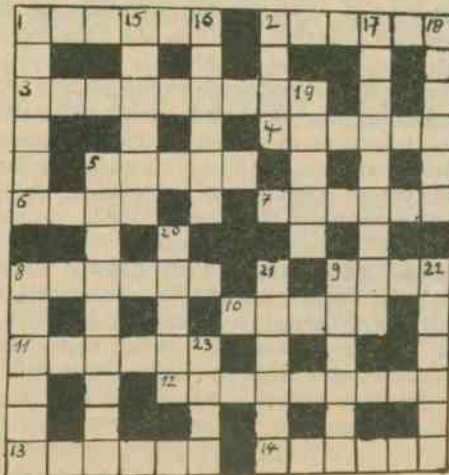
Paryż, w lutym 1951 r. *Za Zarząd
Sokoła Polskiego w Paryżu
Władysław Dąbrowski prezes.*



Bez słów...

KRZYŻÓWKA NR. 24

Poziomo: 1. Jak się człowiek czuje, wszystko jest dobrze. 2. Można na nim wieszać mapy czy ubrania. 3. Nie jest już



młody. 4. Gdy dziecko coś zepsuje, matka mu to mówi. 5. Imię męskie. 6. Rzeka na Ziemiach Odzyskanych. 7. Ładnie ułożone włosy. 8. Szufłada na czcionki. 9. Dawano

go, aby uzyskać wolność. 10. Uczta żałobna. 11. Pochodzący z Danii. 12. Inne wyrażenie na troszeczkę (ę = o) wspak. 13. Nikt nią nie chce być, choć jej mięso jest smaczne. 14. Drzewo liściaste.

Pionowo: 1. Grupa osób, mających ten sam cel. 15. Konieczna gdy nas ktoś napaśnie. 16. Potwierdzenie. 2. Karabin maszynowy. 17. Wczesny poranek. 18. Dają mleko (zdrobniałe). 19. Można nią grać lub na niej pisać. 5. Pochodzi z Abisynii. 8. Nie jest brzegiem (wspak). 20. Otoczony żelazem. 21. Zamknięty obszar. 9. Można zasłonić nią oczy. 22. Jest w śliwce. 23. Jajka ryby.

Za poprawne rozwiązania wyznaczamy nagrody książkowe. Termin nadsyłania odpowiedzi mija z dniem 1 marca br.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 21

Poziomo: 1. Stróż. 4. Zagłoba. 8. Bizun. 9. Głowacz. 10. Czmychać. 11. Panu. 13. Alaska. 14. Taczka. 18. Prom. 20. Historia. 22. Dziecko. 23. Brawo. 24. Łopotać. 25. Ćwicz.

Pionowo: 1. Sobacza. 2. Rozumna. 3. Zoneczka. 4. Zagrać. 5. Grom. » Okala. 7. Uszko. 12. Zartkość. 15. Zerwani. 16. Zabrała. 17. Miłość. 18. Padół. 19. Primo. 21. Taca.

Poprawne rozwiązania nadesłali: A. M. Kwaśnik z Douai (Nord), Zuzanna Pankanin z Roubaix (Nord), Maria Perzyna z St. Vaast (Belgia), M. Célestin z Paryża, Maria Stępczak z Lille (Nord), M. A. Moszczyńska z Lens (P. de C.), Janina Sójkówna z Lens (P. de C.), Edmund Tarkowski z Issy les Moulineaux (Seine), Franciszek Smalcerz z Sallaumines (P. de C.), B. Jot z Paryża.

Nagrodę drogą losowania otrzymuje Maria Perzyna z St. Vaast (Belgia).

W lipcu 1961 roku Wydawnictwo „Niepokalanej” urządziła tradycyjną

PIELGRZYMKĘ DO FATIMY

która w dniu 13 lipca weźmie udział w uroczystościach związanych z rocznicą objawień fatimskich. W drodze zwiedzanie sławnych zabytków hiszpańskich i portugalskich oraz pielgrzymka do najstarszego w Hiszpanii sanktuarium Maryjnego El Pilar i do Lourdes.

Wszelkich informacji na ten temat udziela:

**Biuro Pielgrzymkowe
„Niepokalanej” — B. P. 18
La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)**



Na wieczorku Bractwa Żywego Różańca w Algrange (Moselle) p. Januszewska z Algrange została królową a p. Stanisław Sambor — królem

Abonament

możesz opłacić:

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

WESTFALIA (Niemcy)

ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Prawie w całym świecie urządza się dla dzieci t. zw. świętego Mikołaja — uroczystość religijna, na której na różny sposób obdarowuje się dzieci.

Zwyczaj to jest piękny, i dobrze, że Polacy tu w obcych krajach go zachowują, gdyż tam, na wschodzie, jak wiemy, świętego Mikołaja chce się usunąć, a na jego miejsce chce się wprowadzić sztucznego dobroczyńcę, oszukańca, dziadka Mroza, który ze świętością i prawdziwą miłością nie ma nic wspólnego, podobnie jak szatan nie ma nic wspólnego ze świętym Bogiem.

Cześć tym Rodzicom Polakom, którzy



Jasełka budzą żywe zainteresowanie dziecięcej widowni

zapraszają do swoich dzieci świętego Mikołaja, cześć naszym nauczycielom i różnym organizacjom! Pięknie, bo autem przyjechał przed Bożym Narodzeniem św. Mikołaj do dzieci M.S.O. w M. Gladbach (392 Def. Unit.). Do angielskich dzieci przyjechał on samolotem, ale Anglicy są bogatsi od nas, to mogli do nieba po św. Mikołaja samolot wysłać.

Dzisiaj jest to zresztą modne, jazda samolotem w przestworzach, do nieba i z nieba jednak mogą jeździć tylko święci — psy a zwłaszcza psi ludzie nieba nie zdołają nigdy — próżne ich wysiłki!

Grupa Transportowa 317 w Hamm urządziła tego roku uroczystość dla 150 dzieci na wielką skalę, zapraszając na nią z jasełkami i tańcami ludowymi polskie dzieci z obozu Muenster. Świętego Mikołaja na tej uroczystości nie było. Wysłał on podarunki przez aniołów, których dzieci, nawet najmłodsze, kochają.

Nawet Niemcom spodobał się obraz, jak aniołowie obdarowują dzieci, bo fotografię tego aktu widzieliśmy w gazecie niemieckiej. To było coś nowego. Nasze, polskie dzieci t. zw. Weihnachtsmannów nie uznają i z nimi się nie fotografują. Za to należą je pochwalić.

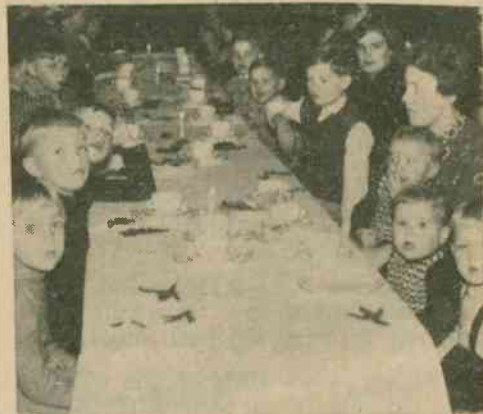
GWIAZDKA

Prawie nie było polskiego skupiska w Niemczech, gdzie by zapomniano o uroczystości opłatka. Ten obrzęd nasz piękny i głęboki w treści zachowuje każda prawdziwie polska rodzina i organizacja. Obecnie nam często tego zazdroszczą, ubiegłego roku telewizja niemiecka z wielkim pietyzmem pokazywała milionom różnych ludzi uroczystość dzielenia się opłatkiem na Boże Narodzenie i składania sobie życzeń. Możemy być z tego dumni.

Wiele jednostek, powiem prawie wszystkie nasze jednostki M.S.O., urządzą sobie opłatek przed wyjazdem na święta. I tak być powinno. Na Boże Narodzenie zwłaszcza powinniśmy sobie przypomnieć, że jesteśmy braćmi, Polakami, którzy powinni się kochać. Takie to wzruszające uroczystości odbyły się w jednostkach M. S. O. w Dortmund przy 31, Amhulansie, w M. Gladbach w grupach roboczych, oraz w 392. Defence Unit M.S.O., a nawet przy granicy holenderskiej w jednostce pana Homego w Twisteden, dokąd przyjechały z okolicy rodziny z dziećmi, które jednostka, znana z ofiarności, hojnie obdarzyła.

W Hamm 317 Grupa Transportowa spędziła wieczór wigilijny, uprzedzony, bo 22 grudnia, przy dźwiękach orkiestry akordeonów dzieci z osiedla Dortmund. Grano i śpiewano tylko kolędy.

W pewnej miejscowości w taki dzień niektórzy wyrwali się przed opłatkiem pokrywając do swoich niepolских napewno rodzin, ażeby opłatek nie przypominał im widocznie domów świętych, rodzinnych i zwyczajów ich ojców. Chybką wlewa się do różnych pojazdów często „zorganizowane” paliwo i spieszy się w mroku nocy do „ukochanych” Annelizów i czekających na swych papów Udów, Ulrychów i Wolfgangów, ażeby za nimi mruzcąc melodie nieznanne Polakom o Tannenbaumach, a potem płynie melodia, zresztą ciągle ta sama: Alle Jahre wieder — która się zwyczaj kończy po pijanemu znaną nam melodią: Annelise, ach Annelise... Są też kategorie Polaków pobożniejszych, którzy z racji wigilii już są od rana, a zwłaszcza od południa podchmieleni, bo przecież Chrystus się rodzi — i jak tu nie wypić i serdecznie nie całować się przy opłatku i życzyć Stasiowi, czy Jankowi — wszystkim dobrego, a w pierwszym rzędzie w przyszłym roku 500 tysięcy w lotto?



Do stołu podano dzieciom polskim z Hamm tylko dobre rzeczy

SYLWESTER

Tego słowa świat i prawie wszyscy, nawet pobożni Polacy nie rozumieją. Mało ludzi kończy stary, a zaczyna nowy rok z Bogiem.

To wszystko, co się dzieje około 12 godziny w nocy 31 grudnia na całym świecie — to wariactwo — i to wielkie! Zresztą dzisiejszy świat w ten sposób obchodzi prawie codziennie Sylwestra, a w t. zw. karnawale, to w ogóle nie ma co wspominać.

Są jednak obrazki i inne, szkoda tylko, że prawie jedyne: tego roku rodziny podoficerskie w Hamm zakończyły stary i rozpoczęły nowy rok modlitwą i pieśnią w kaplicy, co spodobało się, i to bardzo, nawet niekatolikom.

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa!” Polonia z Westfalii pamięta też co roku o polskich jasełkach, z którymi się objeżdża po różnych miastach i na które nasz polski naród naprawdę przybywa z dalekich nawet stron.

Tego roku w wielu miastach dla starej i nowej Polonii grała jasełka grupa młodzieży i starszych, ludzi ciężko pracujących, z miasta Essen.

Widziałem i podziwiałem i wszyscy podziwiali grające jasełka dzieci polskie w Kolonii. Jak one pięknie mówiły i śpiewały po polsku, podobnie dzieci w Duesseldorf i inne. Krakowiaczy z polskiej szkoły w Muenster tego roku pięknie tańczyli nawet w telewizji niemieckiej, czym sprawiły radość dla wszystkich Polaków, a nawet dla obcych nam narodowości.

X. K. Woźniak



Dziewczyny z polskiej szkoły w Muenster mają ce już za sobą występ w telewizji niemieckiej, odtańczyły z werwą krakowiaka na wieczorze gwiazdkowym w Hamm